

ŹRÓDŁA I DO KU MEN TY

Magnetyczność Zygmunta Kraśińskiego

(opracowanie tekstologiczne Bartłomiej Kuczkowski)

Zimą 1857 roku w Paryżu występowało słynne wówczas amerykańskie medium – Daniel Douglas Hume. Wprawiał uczestników seansów spirytystycznych to w zachwyt, to w osłupienie – duchy, z którymi miał się kontaktować, potrafiły poruszać przedmiotami, grać na instrumentach muzycznych, dotykać zniecała zgromadzonych przy „wirującym stole” lodowatymi, niewidzialnymi rękami. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy Hume był szarlatanem, czy może jednostką o wybitnych zdolnościach. Uważał się za naznaczonego przez Boga, by wypełnić z jego nakazu misję pomocy ludziom cierpiącym i chorym¹. Jednocześnie zjawisko mediumizmu budziło w wielu osobach sprzeciw jako świadectwo moralnego zepsucia ludzkości. U schyłku życia takie stanowisko reprezentował Zygmunt Kraśiński, a swoje przemyślenia w związku z obserwowanymi seansami wyłożył w rozprawie, którą znamy dzisiaj pod tytułem *Magnetyczność*.

Tekst ten powstał z pewnością w marcu 1857 roku. Z tego bowiem okresu pochodzą informacje, jakich poeta udzielał o medium swoim korespondentom. Bronisławowi Trentowskiemu Kraśiński donosił 13 marca: „Bardzo mię zatrudnia teraz tu będące medium amerykańskie, pełne magnetycznej siły. [...] O tym za widzeniem całą Ci moją teorię opowiem. Tworzy się ona we mnie w miarę, jak posuwam się w oglądaniu tych zjawisk, i nachylam się ku wierze, że to psoty i omamienia złych duchów”². Z kolei dwa dni wcześniej napisał obszerny list do księdza Hieronima Kajsiewicza, w którym podejrzewał Hume’a o kuglarstwo i zręczne zwodzenie łatwowiernej publiczności³.

¹ D. D. Home, *Incidents in my life*, New York 1864, s. 17–31, <http://www.spiritwritings.com/incidentsinmylife.pdf> (dostęp: 22.03.2014).

² Z. Kraśiński, List do Bronisława Trentowskiego z 13 marca 1857 roku, w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 2, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1988, s. 254.

³ [J. Mycieński], *Dwanaście listów Z. Kraśińskiego 1848–1857*, „Przegląd Polski” 1897, s. 242–247.

Rozprawa w postaci, w jakiej jest nam dziś znana, ukazała się w 1912 roku, w siódmym tomie *Pism* Zygmunta Krasińskiego pod redakcją Jana Czubka⁴. Wydawnicze pierwszeństwo Czubka potwierdza Leon Piwiński, który pracował z autografem tekstu. W swojej edycji poprzedza *Magnetyczność* następującą uwagą: „Szkic napisany w r. 1857. Pierwsze wydanie, podług autografu (Biblioteka Ord. Krasińskich w Warszawie), w VII tomie jubileuszowego wydania *Pism*. Tytuł dodany przez pierwszego wydawcę. – Tekst wydania niniejszego opiera się na autografie”⁵. Do wydania jubileuszowego sięgali badacze także później, by wyzyskać tekst owej rozprawy⁶, a innego jej źródła nie dokumentują również autorzy najważniejszych kompendiów bibliograficznych⁷. Jak się jednak okazuje, nie jest to ani faktyczny pierwodruk tekstu, ani najlepsze jego źródło.

Uważny przegląd wielotomowej edycji korespondencji poety prowadzi do pisanego przezeń w interesującym nas czasie listu z Paryża do nieznanego adresata⁸. List ten jest w istocie tekstem gotowej rozprawy o amerykańskim medium. Zbigniew Sudolski wydał go na podstawie pierwodruku, którym wcale nie jest edycja Czubka. Na czym zatem opiera to wydanie?

Warto na początku zauważyć, że odwołanie Sudolskiego do źródła tekstu jest nieprecyzyjne. Edytor zastosował bowiem skrócony zapis bibliograficzny, ograniczając go do tytułu źródła – *Wyjątki z listów Z. Krasińskiego*, co może mylnie sugerować, że chodzi o publikację Stanisława Tarnowskiego pod tym właśnie tytułem w krakowskim „Przeglądzie Polskim” z 1873 roku⁹. Tymczasem wskazówkę bibliograficzną Sudolskiego należy rozumieć jako odniesienie do pierwodruku listu opublikowanego w pierwszym zbiorze korespondencji Krasińskiego – właśnie *Wyjątkach z listów*, wydanych w Paryżu w 1860 roku (a właściwie – jak informuje data umieszczona pod wstępem wydawcy – w 1859 roku) przez Konstantego Gaszyńskiego¹⁰.

Wskazanie na zupełnie inny pierwodruk nie wyczerpuje jeszcze problematyki podstawy tekstowej *Magnetyczności*. Pojawia się bowiem kolejne źródło jej tekstu. Sudolski opatruje list do nieznanego adresata uwagą: „[...] fragment ten jest poszerzoną wersją części listu Krasińskiego do Hieronima Kajsiewicza z 11 marca 1857”¹¹. List do tego duchownego – wspomniany tu przez nas już wcześniej – również został przez Zbigniewa Sudolskiego opublikowany w drugim tomie *Listów do różnych adresatów* i skomentowany w przypisie: „W 1857 r. spędził Krasiński zimę i wiosnę w Paryżu, pozostając tu aż do 19 lipca. Fragmenty powyższego listu przeredagował następnie i wysłał do nieznanego adresata”¹². Dodajmy, że pierwodruk listu do Kajsiewicza ukazał się w „Przeglądzie Polskim” dopiero w 1897 roku¹³, a zatem aż czterdzieści lat po napisaniu go. Relację między zredagowanym przez autora *Przedświtu* artykułem a korespondencją do Kajsiewicza dostrzegł także monografista poety Juliusz Kleiner, a jednak odniósł się w swojej pracy wyłącznie do listów

Wskazanie na zupełnie
inny pierwodruk
nie wyczerpuje
jeszcze problematyki
podstawy tekstowej
Magnetyczności

⁴ Z. Krasiński, *Pisma. Wydanie jubileuszowe*, t. 7, oprac. J. Czubek, Kraków–Warszawa 1912, s. 161–165.

⁵ Idem, *Dziela*, t. 12, oprac. L. Piwiński, z przedmową M. Kridla, Warszawa 1931, s. 310–314.

⁶ M. Szargot, *Ziemia rozdziału – niebo połączenia. O liryce Zygmunta Krasińskiego*, Katowice 2000.

⁷ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8: *Romantyzm*, oprac. I. Śliwińska i S. Stupkiewicz, Warszawa 1969, s. 157. *Magnetyczności* nie opisuje w ogóle – zawierająca zresztą tylko wybrane utwory Krasińskiego – bibliografia *Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 2: *I–Me*, pod red. R. Lotha, Warszawa 2001.

⁸ Z. Krasiński, List do nieznanego adresata z ok. 11 marca 1857 roku, w: idem, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 411–414.

⁹ Z. Sudolski, *Nota edytorska*, w: ibidem, s. 600 (odnośniki dotyczące listów do nieznanego adresata nr 8 i 14).

¹⁰ *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego*, t. 1, wstęp K. Głazyński, Paryż 1860 [właśc. 1859], s. 230–235.

¹¹ Z. Krasiński, List do nieznanego adresata z ok. 11 marca 1857 roku, w: idem, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, s. 414, przypis 1.

¹² Ibidem, s. 272, przypis 1.

¹³ [J. Mycieński], op. cit., s. 244–247.

wcześniejszych, z 1856 roku, nie zaś do listu także nas interesującego, zawierającego drugą wersję *Magnetyczności*¹⁴. Również Agnieszka Ziółowicz opisała niedawno podobieństwo obu wersji, nie rozwijając jednak problemu¹⁵.

Hipoteza Sudolskiego, mówiąca, że najpierw Krasiński napisał datowany na 11 marca 1857 roku list do Kajsiewicza, a następnie przepisał go w udoskonalonej wersji jako list do nieznanego adresata, wydaje się słuszna, a jednak wymaga bardziej szczegółowego uzasadnienia. To sprawa istotna w kontekście wyboru podstawy tekstowej do nowej edycji rozprawy o Humie. Porównanie obu wersji *Magnetyczności* ujawnia, że list do Kajsiewicza jest raczej językowo nieporadny, a wiele myśli jedynie sygnalizuje. Z kolei hipotetycznie późniejsza wersja rozprawy odznacza się wyraźnym dążeniem do precyzji wyrażen, do uszczegółowienia, rozwijania i dookreślenia wywodów. Oto przykłady:

że w nas, złożonych z duszy i ciała HK | *że w nas złożonych z dwóch przeciwnych biegunów ciała i duszy* NA

ten płyn w organizmie ludzkim HK | *ten płyn pośredniczący w organizmie ludzkim* NA

On tryska blaskiem z ócz mówcy na trybunie, z ócz wojownika w chwili boju i niesie patrzącym grom wewnętrzny jego ducha HK | *Ten sam płyn w innych okręgach żywota społecznego i słonecznego tryska blaskiem z ócz mówcy na trybunie, z ócz bohatera w chwili boju, i niesie przeciwnikom grom wewnętrzny jego ducha* NA

Najwyższym wykształceniem woli i duszy jest świętość HK | *Najdoskonalszym i najwyższym wykształceniem woli i duszy jest świętość* NA

jeśli chorobę uzna za stan normalny HK | *jeśli chorobę uzna lub przystanie na nią jak na stan normalny* NA

lecz sąż takowe po za światem? HK | *Lecz sąż takowe obojętne, ni złe, ni dobre, po za światem?* NA

Inna również jest wymowa obu wersji. W liście do Kajsiewicza – zapewne ze względu na adresata, przedstawiciela duchowieństwa – poeta skupił się na problematyce moralnej, na dobrych, a przede wszystkim na złych pierwiastkach w naturze duchów obcujących z człowiekiem. W drugiej wersji Krasiński stara się pisać bardziej „racjonalnie” – choć oczywiście nie w sposób wolny od światopoglądu opartego na religijności:

Stąd wynika, że ten płyn, co duszę spaja z ciałem, w każdym z nas nie jest ani zły, ani dobry. Jest obojętny moralnie, a przy tym jest w sobie harmonijny i doskonały jak wszystko, co stworzone. Lecz go wola może z jednej strony pchnąć i wywnioslić ku niebu – z drugiej pchnąć i zanurzyć aż w głębie złego bezdennego HK | *To, co w nas służy duszy za spojnią z ciałem, mogłoby, z nas upływając, posłużyć na chwilę duchom za odzienie znikome,*

¹⁴ J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*, t. 2, Lwów 1912, s. 244.

¹⁵ Badaczka – na marginesie swoich rozważań na temat schyłkowego okresu twórczości Krasińskiego – zaznaczyła, że wydana przez Jana Czubka *Magnetyczność* „w warstwie problemowej, a w większości i leksykalnej, pokrywa się z listem do Kajsiewicza”; A. Ziółowicz, „Na brzegu nieznannej otchłani”. *Z antropologii Zygmunta Krasińskiego*, „Ruch Literacki” 2013, z. 6, s. 627.

za organa chwilowe, za przyswojeniem których one by mogły wejść w zetknięcie z nami. Ten płyn chwytaby z nas jak nadzy, ubodzy, pozbawieni szat chwytają rzuconą im odzież, i dopiero jej fałdami okryte, mogłyby pewne sprawiać dotkliwie i widzialne wrażenia na zmysły nasze NA

Nie sposób, zatem złe tylko pozostają; chyba o duchach dziecinnych, bez chrztu zmarłych lub poronionych można by przypuścić, że tak nędznie się objawiają HK | chyba należałoby przypuścić, że one bezwładne, biedne, niemocne tym, że pozbawione ciała, w pierwszych chwilach odzyskania czegoś, co im niby za organa i zmysły służy, jak dzieci nowo narodzone nie umieją się tym czymś służyć i omackiem, błędnie, niezaradnie działają, nagle z świata księżycowego zetknięte nazad ze światem słonecznym życia. Możnaż na takim domyśle się oprzeć? NA

[brak fragmentu] HK | *W tym przypuszczeniu nic nie leży sprzecznego rozumowi NA*

Wpływ adresata listów na ton wypowiedzi Krasińskiego jest tu wyraźnie widoczny. Przywołajmy zresztą, nieco na marginesie głównych rozważań, fragment listu Jana Koźmiana do Stanisława Egberta Koźmiana z 21 marca 1857 roku. Píše on o Krasińskim w kontekście sprawy mediumisty: „Układa sobie systema na wytłomaczenie tego, przypuszczając zawsze wpływ szatański, systemat świetny, ale nie katechizmowy”¹⁶.

List do Hieronima Kajsiewicza jest osobistą, emocjonalną relacją Krasińskiego z Parzyżem, opisem przeżyć wywołanych sprawą Daniela Hume’a, wzbogaconym w rodzającą się w poecie refleksją na temat zjawiska magnetyzmu. Natomiast list do nieznanego adresata to „pełnoprawna” rozprawa filozoficzna, dążąca do uogólnienia i obiektywizacji opisywanych stanów rzeczy:

bo jeśli istotnie on duchy sprowadza, to pytanie: jakie? HK | bo jeśli istotnie mediumy ułacniają nam zetknięcie z duchami, to pytanie: z jakimi? NA

Co myślisz, drogi Ojczy, o tym? – odpowiedz mi. Ja w myśl tej teorii – może najfalszyszej, bo czymże teoryjki ludzkie wobec tajemnic świata – zważam, badam i pilnie śledzę Hume’a HK | [brak fragmentu] NA

Argumenty te dowodzą, że *Magnetyczność* z listu do Kajsiewicza powstała nieznacznie wcześniej – nie mamy więc w tym przypadku do czynienia z wersjami równoległymi¹⁷. I choć list do nieznanego adresata jawi się jako cenniejsze, bo bardziej dopracowane, źródło refleksji filozoficznej Krasińskiego, to w szczegółowym omówieniu tekstologicznym poświęconym *Magnetyczności* trzeba uwzględnić obie wersje tekstu. Wcześniejsza zawiera bowiem bardzo interesującą część poprzedzającą właściwy wywód, z której poznajemy szerszy kontekst powstania utworu – zostajemy zapoznani z obserwacjami, jakie Krasiński poczynił podczas spotkań z medium. Zajmujące może być też prześledzenie, w jaki sposób

Magnetyczność z listu do Kajsiewicza powstała nieznacznie wcześniej

¹⁶ J. Koźmian, List do Stanisława Egberta Koźmiana z 21 marca 1857 roku, aneks w: Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 582.

¹⁷ Taka sytuacja dotyczy np. poematu prozą *Gwiazda*, który został niedawno opracowany w kilku równoległych wersjach; „Gwiazda” Zygmunta Krasińskiego – dzieje tekstu, oprac. A. Markuszewska, przeł. J. Pietrzak-Thébault, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2012, nr 2 (3): *Autografy i edycje. Wokół tekstów Zygmunta Krasińskiego*, pod red. M. Strzyżewskiego, s. 89–107.

autor *Psalmsów przyszłości* pracował, jak zmieniał – czasami bardzo wyraźnie – ton wypowiedzi zależnie od jej odbiorcy.

Najistotniejsze są natomiast powody, dla których należy zrezygnować z korzystania z wydania jubileuszowego jako źródła tekstu. Między napisaniem listu a jego publikacją przez Gaszyńskiego minęły zaledwie dwa lata, Jan Czubek badał zaś autograf aż pięćdziesiąt pięć lat po jego powstaniu. Znacznie ważniejsze są jednak wyniki kolacjonowania obu wersji, które każą bardzo podejrzliwie patrzeć na niektóre ingerencje w tekst twórcy wydania jubileuszowego. Spójrzmy:

przeszkadza jej ciężeniu PDR | przeszkadza jej w tym jej ciężeniu JC

[płyn] promienieje na przytomnych PDR | promieniuje na przytomnych JC

zjawisk nie wytłómaczonych PDR | zjawisk niewytłumaczalnych JC

[duchami] zaopatrzonymi w Bogu PDR | zapatrzonymi w Boga JC

Kierowanie się wersją Jana Czubka zmienia interpretację fragmentów *Magnetyczności* w sposób zasadniczy. Różnice są fundamentalne! Krasiński – o czym zapewniał księdza Kajsiwicza – podążał krok w krok za medium, pilnie przyglądał się jego działaniom, musiał zatem wierzyć w możliwość wytłumaczenia tego fenomenu. Choć wprowadzone przez Czubka wyrażenie „zjawiska niewytłumaczalne” jest osadzone w kontekście wpływu magnetycznej siły tylko na organizm chorego człowieka, a nie na ludzi w ogóle, to i tak – w związku z przedstawioną postawą Krasińskiego – nie należy mu przypisywać żadnej rezygnacji poznawczej. Także określenie stosunku opisywanych duchów do Boga wymaga tutaj komentarza. W pierwodruku czytamy o „duchach zaopatrzonych w Bogu”, a więc – pozwólmy sobie na możliwą definicję słowotwórczą – „już objętych Boską opieką, zbawionych, posiadających część Boga”. Z kolei w wersji Jana Czubka – „duchy zapatrzone w Boga” – wynika coś zupełnie innego: „będące w relacji z Bogiem przez własną aktywność, a nie przez doświadczenie łaski z Jego strony”, a być może nawet: „ślepo posłuszne Bogu”. Znamienne przy tym, że we wcześniej napisanym liście do Kajsiwicza Krasiński wybrał formę „zapatrzony w Boga” – bardziej radykalną w wymowie, oczywiście ze względu na odbiorcę listu, a następnie dokonał zmiany na wariant nieco złagodzony.

Jest jeszcze jedna różnica semantyczna, która od razu przykuwa uwagę:

W naturze planetarnej widzę już podobne płyny czy siły, jeszcze cielesne, a już prawie nie. Światło, ciepłik... PDR | [...] jeszcze cielesne, a już prawie nieświatło, ciepłik JC

Ta zdumiewająca zmiana musi prowadzić do przypuszczeń, że Czubek w Bibliotece Ordynacji Krasińskich mógł korzystać z innej podstawy tekstowej niż ta, którą do dyspozycji miał Gaszyński. Czy tak rzeczywiście było? Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Komentarz Gaszyńskiego we wstępie do wydania korespondencji ma charakter zdecydowanie zbyt enigmatyczny, by pozwalał na formułowanie wniosków: „wydawca miał pod ręką [...] nadesłane mu kopie korespondencji z różnych źródeł”¹⁸. Nie przeszkadza

¹⁸ Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego, s. III.

to jednak widzieć w omawianym paryskim liście do nieznanego adresata najlepsze źródło tekstu *Magnetyczności*.

Warto zastanowić się także nad tytułem rozprawy, który został jej nadany przez Jana Czubka. Jeśli Krasieński w korespondencji posługuje się terminami „magnetyzm” czy „magnetyczność”, to zjawiska, do których je odnosi, nie są zawsze jednoznaczne i identyczne. Pisał np. Adamowi Sołtanowi o swych młodzieńczych eksperymentach z leczniczymi właściwościami magnetycznego fluidu: „Przyszło mi do głowy magnetyzować tu biedną dziewczynę, cierpiącą epileptyczne konwulsje i ośleplą z ich przyczyny”¹⁹. Wierzy jednocześnie w przyszłe dokonanie się w naturze magnetycznego objawienia, które połączy pierwiastek ludzki i boski, a seanse spirytystyczne – to trzecie użycie „magnetyczności” – uzna później za skarłałą, chorobliwą formę wykorzystania tej siły: „Magnetyzm będzie formą naturalną nadchodzącej epoki, tym aniołem stróżem z nieba zesłanym, by usuwać jej kamyki z drogi! Lecz skądinąd i to rozważ, że nic nie ma straszniejszego, chorobliwszego, bardziej rozbikowanego nad wolę, kiedy nie jest rozumna lub szlachetna. Wtedy przemienia się w kapryśność, wydaje z siebie czyny potworne [...]”²⁰. Sensowniej byłoby zatem wydać rozprawę opatrzoną incipitem pod tytułem [*Hume, medium*]. W ten sposób ujednoznaczniamy sens i zapisujemy jednocześnie ciekawe okoliczności, które sprawiły, że możemy czytać zamieszczone poniżej teksty.

*

Pod wersjami tekstu podaję wykaz ważniejszych odmian tekstowych. Ograniczam się do najbardziej wartościowych źródeł tekstów. W przypadku listu do nieznanego adresata są to: paryski pierwodruk Gaszyńskiego z 1859 roku (KG), edycje krytyczne Jana Czubka (JC) i Leona Piwińskiego (LP), a także oparte na paryskiej podstawie tekstowej wydanie Zbigniewa Sudolskiego (*Listy do różnych adresatów*, t. 2, Warszawa 1991, s. 411–414) – ZS. Pomijam drugie wydanie korespondencji w opracowaniu Konstantego Gaszyńskiego (*Wyjątki z listów Zygmunta Krasieńskiego. Nowe wydanie*, wstęp K. G[aszyński], Paryż 1861, s. 215–221), ponieważ jest to edycja bardzo niestaranna, obfitująca w błędy literowe. Nie biorę również pod uwagę mało istotnego, opartego na edycji Czubka wydania mikołowskiego pod redakcją Zdzisława Londońskiego (*Pisma*, t. 9, Mikołów [1925], s. 359–362. Tytuł pochodzący od wydawcy: *Fragment o magnetyczności*). Odmiany tekstowe listu do Hieronima Kajsiewicza obejmują wszystkie dostępne wydania tekstu, a więc pierwodruk w „Przeglądzie Polskim” – PP, i dwie edycje w opracowaniu Sudolskiego: *Listy do różnych adresatów*, t. 2, s. 267–271 – LR, oraz *Listy. Wybór*, Wrocław 1997, s. 532–538 – BN.

Modernizuję ortografię i graficę pisma, np. „akordeon”, a nie: „akkordeon”. Pozostawiam jednak, by podkreślić dawną wymowę, pisownię form typu: „historyja”, „bohater”. Przymiotniki i zaimki z końcówkami „-em”, „-emi” („najdoskonalszem”, „najwyższem”, „mojem zdaniem”, „złemi”) modernizuję do współczesnej postaci „-ym”, „-im”, „-ymi” („najdoskonalszym”, „najwyższym”, „moim zdaniem”, „złymi”). Pozostawiam niektóre wyrazy szczególne, nawet jeśli brzmią odmiennie w obu wersjach tekstu, np. „bezlogicznych” i „bezloicznych”. Zmieniam formę dopełniaczową i biernikową nazwiska medium, tj. „Hume’a”, a nie: „Huma”. Kursywę rezerwuję wyłącznie dla wyrażen z obcych języków –

¹⁹ Z. Krasieński, List do Adama Sołtana z 20 lipca 1838 roku, w: idem, *Listy do Adama Sołtana*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 220.

²⁰ Idem, List do Delfiny Potockiej z 6 grudnia 1841 roku, w: idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 389.

przy czym nie wyróżniam już dzisiaj formy *medium* – dlatego wyróżnienie zastosowane przez Krasińskiego w liście do Kajsiewicza (cudowna a cud to wcale inne wyobrażenia) wprowadzam do tekstu z pomocą cudzysłowu („cudowna” a „cud” to wcale inne wyobrażenia). Ingerencja w interpunkcję dotyczy szczególnie rozbudowanych zdań, by łatwiej było zrozumieć ich sens – wprowadzam więc niekiedy pauzę, stosując znak półpauzy zamiast przecinka. Zmieniłem podział akapitowy tekstów, by całość była bardziej czytelna. Skróć w liście do nieznanego adresata pochodzi od Konstantego Gaszyńskiego i jest opatrzony komentarzem tego wydawcy: „wyjątek z listu o wirujących stolikach”. Skróć w liście do Kajsiewicza pochodzi ode mnie.

Wersja wcześniejsza – z listu do księdza Hieronima Kajsiewicza z 11 marca 1857 roku

[...] Hume, medium szkockie czy amerykańskie szwagra mego, całe to miasto zapełnia rozgłosem dziwów, pokazywanych co wieczora tu i ówdzie. Był już z cztery razy u Cesarza. Cesarz i Cesarzowa oglądali na oczy podnoszące się i wiszące w powietrzu stoły i ręce dotkliwe, widzialne, to świecące, to bezprzejrzyste, z powietrzanego znikomego płynu ukształtowane, spod stolika się wynurzające i rozmaicie działające – bo dzwonią dzwonekami, grywają na akordeonach, zawiązują chustki na węzły, ściskają dłonie przytomnych, czasem na fortepianach grają i gdy wyniesiesz świece z pokoju, oglądasz jak najwyraźniej ramię i rękę ze światła bladego po klawiszach się przemykającą. Markowski zawczoraj widział i mało nie oszalał, bo wciąż Hume’a miał za kuglarza prostego, tylko że nadzwyczaj zręcznego. Jam dotąd tylko stoły zrywające się z ziemi, ale wnet też i opadające, i krzesła same kilka kroków po pokoju ubiegające widział. Lecz w ręku Elizy słyszałem (pod stołem, w ciemni) grający akordeon i przytomny byłem, kiedy jej siła jakaś (zawsze pod stołem) dzwonki z rąk wyrwała i nazad wtykała je do rąk.

Ogromnie zimno mam się do tych wszystkich zjawisk. Czuję się jakby na brzegu nieznanego otchłani i skupiam całą moc spokoju i rozsądku, i uwagi, i rozwagi, by dociec, jakiej ta siła istotnie natury. Z jednej strony przekonany, że rzeczywiście tkwi w chorobliwym organizmie Hume’a siła, działająca w dali od tegoż organizmu i w onej dali sprawiąca wybryki dziwne. Z drugiej strony równie mocno przekonany, że nieraz kiedy ta siła niezależna od jego woli, raczej nim rządząca, niż rządzona przezeń, mu nie starczy, opuszcza go, mdleje w nim i znika z niego, a publiczność otaczająca, ciekawa, *anhelans* wciąż woła o swoje *circenses*, on – czy próżnością, czy bojaźnią postradania chleba skuszon – pomaga dostatkami przemysłu niedostatkom siły i przybywa nogą lub ręką pod stołem na odsiecz zbezwładnionej w tej chwili magnetyczności, a obłąkanej okrężną ciekawością przytomnych. Tegom pewny.

Zatem dwóch sprzecznych, ale tylko na pozór sprzecznych rzeczy pewny jestem w nim, tj. i jego siły ogromnej, nadzwyczajnej, wyglądającej na cudowną („cudowna” a „cud” to wcale inne wyobrażenia), i jego kuglarstw czasami, a ciągle wielkiej przebiegłości moralnej, którą okazuje co chwila w pochlebianiu wszystkim i w rozeznawaniu natychmiastowym, jak się kto do niego ma. Mistrz to na odgadywanie charakterów, szczególnie niewieścich. Sam on twierdzi, że z duchami ma do roboty, ale z samymi dobrymi, że złych tylko kilka oglądał w życiu, że Bóg teraz zezwolił na te dziwne po salonach obcowania z duchami, by ród człowieczy zwątpiały nazad do wiary w nieśmiertelność duszy przywieść. Teoria najzręczniejsza w jego własnym interesie.

Ogromnie zimno mam się do tych wszystkich zjawisk

Ja zaś myślę, że w nas, złożonych z duszy i ciała, musi być coś trzeciego, służącego za klamrę duszy i ciała, za pośredniczy związek i spójnię, coś mającego pewne przymioty ciała i zarazem pewne idealności. W naturze planetarnej widzę już podobne płyny czy siły, jeszcze cielesne, a już prawie nie: światło, ciepłik, elektryczność itd., itd.

Tę klamrę, tę spójnię, ten płyn w organizmie ludzkim nazywam x, a jeśli trzeba – magnetycznością, co zupełnie na jedno wypadnie!

Jego więc naturą i celem: duszy przenosić rozkazy, myśli, wrażenia – ciału; i na odwrót, ciała wrażenia i poczucia – duszy. Za pomocą to jego musi myśl czysta przemieniać się w obraz i wszelki kształt idealny się kształtować, czy w snach, czy na jawie, czy w sztukach. On tryska blaskiem z ócz mówcy na trybunie, z ócz wojownika w chwili boju i niesie patrzącym grom wnętrzy jego ducha. On w miłości pomiędzy płciami nadzwyczajne wywołuje zjawiska, działając także na oddal. Lecz w tych wszystkich razach normalnie dopełnia służby naznaczonej, bo choć wciąż niepojęty jak wszystko, wciąż działa pod rozkazami duszy i woli.

Najwyższym wykształceniem woli i duszy jest świętość. Można by zatem przypuścić, że ta siła lub płyn x jeszcze bardziej pod jej wpływem się idealizuje i wreszcie dochodzi do takiego stopnia odcieśnienia, że może duszy i woli świętej służyć za zwierciadło pośredniczące, w którym odbija się chwała i działanie Duchów niebieskich.

Z drugiej strony, jeśli w ciele nastąpi rozstrój chorobny, kataleptyczny, epileptyczny albo jaki chceć, ten sam płyn wymyka się anarchicznie spod ujęcia woli, spod ześrodkowanego zwierzchnictwa duszy, i na zewnątrz chorobliwymi upławami upływając, promieniuje na przytomnych – albo ich omamia jak trucizna narkotyczna, albo w istocie w zapalczywości a bezrozumie anarchii swej dokazuje zjawisk niewytłumaczonych i bezlogicznych. Teraz, dalej idąc, można by przypuścić, że jeśli człowiek już wtedy nim nierządzący, ale opanowan przezeń, zacznie chceć go coraz bardziej nadużywać lub ciągnąć zeń korzyści, jeśli chorobę uzna za stan normalny, by nią frymarzyć czy z ciekawości, czy z pychy, czy z obłudy – słowem to, co nieporządnym i niejako przeciwnym naturze będzie coraz dalej pchał i pchał, i będzie się u choroby własnej prosił złą wolą wiedzion o światło, o siłę, o panowanie drugim, o cuda ziemskie mające mu zjednać potęgę lub rozkosz na ziemi – to łatwo dojść może u końca lub u pewnego rozstaju tej drogi do zetknięcia się za pomocą tej siły, przeciw niemu samemu zbuntowanej, a jednak przezeń używanej, ze złymi duchami; tym bardziej, że kształty przybierane przez duchy, gdy się objawiają, mogłyby prawdopodobnie z tego samego płynu się składać.

Stąd wynika, że ten płyn, co duszę spaja z ciałem, w każdym z nas nie jest ani zły, ani dobry. Jest obojętny moralnie, a przy tym jest w sobie harmonijny i doskonały jak wszystko, co stworzone. Lecz go wola może z jednej strony pchnąć i wywnosić ku niebu – z drugiej pchnąć i zanurzyć aż w głębie złego bezdennego. Broń to o dwóch ostrzach, a rękójść jej w rękę woli.

Co myślisz, drogi Ojcze, o tym? – odpowiedz mi.

Ja w myśl tej teorii – może najfałszywszej, bo czymże teoryjki ludzkie wobec tajemnic świata – zważam, badam i pilnie śledzę Hume'a. Kwestia to moim zdaniem jedna z najważniejszych wieku, bo jeśli istotnie on duchy sprowadza, toć pytanie: jakie? a oczywiście, że nie świetlane i zapatrzone w Boga, chyba jakie mierne, obojętne – lecz sąż takowe poza światem? a jakże przypuścić, że bolejące i wyczyszczające się mogą przyjsć dzwonkami poruszać i chusteczki na węzły zawiązywać. Jakżeżby powaga ich boleści w tej chwili odpoważniała. Nie sposób, zatem złe tylko pozostają; chyba o duchach dziecinnych, bez chrztu zmarłych lub poronionych można by przypuścić, że tak nędznie się objawiają, a jeśli

Najwyższym
wykształceniem woli
i duszy jest świętość

to same złe, tak mnogo i publicznie, tak demokratycznie, że tak powiem, wszędzie, za lada stolika dotknięciem przybiegające i obcujące z rodem ludzkim, z którym dawniej tylko wyjątkowo obcowały, cóż to za straszny znak! Czy nie dowód, iż zepsucie rozpowszechniło się nad miarę wszelką i że wkrótce w dziejach ukażą się klęski równie powszechne, mające zepsuciu temu być karą! Wtedy by jak sępy do ciał mających wkrótce polec zlatywały się duchy one! i Hume byłby, sam nie wiedząc o tym, zapowiedzią apokaliptycznych podrzutów w historii!

Pojmujesz więc, drogi Ojcze, ile mnie obchodzi dojście do pewnego przekonania o naturze siły, niezaprzeczenie z niego na zewnątrz działającej. [...]

Wersja późniejsza – list do nieznanego adresata

[...] Hume, medium, sam twierdzi, że wciąż z duchami ma do roboty, ale z samymi dobrymi. Że złych tylko kilka oglądał w życiu; że Bóg teraz zezwolił na te dziwne i dziwaczne po salonach obcowania z duchami, by ród człowieczy zwątpiały nazad do wiary w nieśmiertelność duszy przywieść. Teoria najrzęczniejsza w jego własnym interesie.

Ja zaś myślę, że w nas złożonych z dwóch przeciwnych biegunów, ciała i duszy, musi być coś trzeciego, służącego za pośredniczy związek między nimi, za klamrę duszy spiętej do ciała: coś mającego pewne przymioty ciała i zarazem pewne idealności. W naturze planetarnej widzę już podobne płyny czy siły, jeszcze cielesne, a już prawie nie: światło, ciepłik, elektryczność itd., itd.

Tę klamrę, tę spójnię, ten płyn pośredniczący w organizmie ludzkim nazywam x, a jeśli trzeba – magnetycznością, co zupełnie na jedno wypadnie.

Jego więc przyrodą i celem: duszy przenosić myśli, wzruszenia, rozkazy – ciału; i na odwrót, ciała wrażenia, doznania i poczucia – duszy! Za pomocą to jego musi myśl czysta, oderwana, przemieniać się w kształt, w obraz, do czego już dąży bezprzestannie na jawie, do czego zaś najzupełniej i najwyraźniej dochodzi w snach. Na jawie wola nasza wciąż myśli potrzebująca, czy do rozumowania, czy do czynu, przeszkadza jej ciężeniu ku kształtowi i obrazowaniu się, zresztą raczej w dźwięk ją słowa pochwytuje ciągle niż w barwy postaci. Dopiero w sztukach wola każe myśli tak samo rozumować, służyć czynom, jak na jawie! i zarazem dozwala jej, jak we snach, przeobrażać się w obraz i postać. W sztukach jest już pewne, ale normalne zawsze, bo pod woli kierunkiem, wciąż połączenie stanu jawy ze stanem snu. W sztukach wielki już okazuje się rozwój, wielka czynność, ale normalna zawsze, płynu magnetycznego, gdyż ta czynność, choć podniesiona nadzwyczaj, odbywa się jeszcze po ludzku, w promieniach słońca, nie zaś omackiem i bałamutnie w blaskach niepewnych księżycowej strony ducha ludzkiego.

Ten sam płyn w innych okręgach żywota społecznego i słonecznego tryska blaskiem z ócz mówcy na trybunie, z ócz bohatera w chwili boju, i niesie przeciwnikom grom wewnętrzny jego ducha. Tenże sam płyn w miłości pomiędzy płciami nadzwyczajne wywołuje zjawiska działające także na oddal od osób.

Lecz w tych wszystkich wyliczonych razach, jak i w mnóstwie innych, porządnie i godziwie, choć nadzwyczajnie, dopełnia służby naznaczonej prawami stworzenia, bo choć wciąż niepojęty jak wszystko w świecie, wciąż działa pod władzą ześrodkowaną duszy i woli.

Najdoskonalszym i najwyższym wykształceniem woli i duszy jest świętość. Można by zatem przypuścić, że ten pośrednik, płyn czy siła x, jeszcze bardziej pod jej wpływem

i jarzmem się idealizuje i wreszcie dochodzi do takiego stopnia odcieśnienia, że może duszy uświęconej służyć niejako za zwierciadło pośredniczące, w którym odbija się chwała i działanie duchów niebieskich.

Z drugiej strony, jeśli w ciele nastąpi rozstrój chorobny, kataleptyczny, epileptyczny albo jaki chceć, ten sam płyn wymyka się anarchicznie spod ujęcia woli, spod ześrodkowanego zwierchnictwa duszy, i na zewnątrz chorobliwymi upławami upływając, promienieje na przytomnych i wtedy albo ich omamia jak trucizna narkotyczna, albo też, istotnie w zapalczowości a bezrządności anarchii swej, dokazuje zjawisk niewytłumaczonych i bezloicznych. Teraz, dalej idąc, można by przypuścić, że jeśli człowiek nim wówczas już nie rządzący, ale opanowan przezeń, zacznie chceć go coraz bardziej nadużywać lub ciągnąć zeń korzyści; jeśli chorobę uzna lub przystanie na nią jak na stan normalny, na to, by nią frymarczyć czy z ciekawości, czy z pychy, czy z obłudy – słowem to, co swawolnym i niejako przeciwnym naturze, zacznie coraz dalej pchać i pchać, i będzie się u rozstroju własnego prosił o światło, o siłę, o panowanie drugim, o cuda ziemskie mające mu zjednać potęgę lub rozkosz – to łatwo dojść może u końca lub u pewnego rozstaju tej drogi do zetknięcia się za pomocą tej siły przeciw niemu zbuntowanej, a jednak przezeń używanej, ze złymi duchami – tym bardziej, że kształty przybierane przez duchy zza świata, gdy się objawiają zmysłom naszym, mogłyby prawdopodobnie z tego samego płynu się składać.

W tym przypuszczeniu nic nie leży sprzecznego rozumowi. To, co w nas służy duszy za spojnią z ciałem, mogłoby, z nas upływając, posłużyć na chwilę duchom za odzienie znikome, za organa chwilowe, za przyswojeniem których one by mogły wejść w zetknięcie z nami. Ten płyn chwytaliby z nas jak nadzy, ubodzy, pozbawieni szat chwytają rzuconą im odzież, i dopiero jej fałdami okryte, mogłyby pewne sprawiać dotkliwe i widzialne wrażenia na zmysły nasze. Nie tylko złe duchy, ale i cierpiące, niepotępione, na pierwszych szczeblach wyczyszczenia będące, ciężące jeszcze przeszłym żywotem do ziemi, mogłyby za pomocą tej płynności czy promienności z nas upływającej obcować z nami, bo w niej by znalazły, czego im brak do podobnego obcowania, to jest kształt i pewien gatunek cielesności już odcieśnionej, a jednakże jeszcze cielesnej; to samo by znalazły, co kaźden z nas w tym płynie ma, to jest przenośnika i przewodziciela działań duszy własnej do nerwów ciała własnego.

Tu powstaje straszne pytanie, a jedno z najważniejszych, może najważniejsze wieku, bo jeśli istotnie mediumy ułaniają nam zetknięcie z duchami, toć pytanie: z jakimi? Oczewiście, że nie z zbawionymi, już zaopatrzonymi w Bogu, chyba że z jakimi miernymi lub obojętnymi. Lecz sąż takowe obojętne, ni złe, ni dobre, poza światem? A jakżeż przypuścić, że bolejące i wyczyszczające się, zatem ciężące już ku Bogu, mogą przyjść, dzwonekami poruszać, chustki na węzły zawiązywać, na akordeonach przygrywać? Jakżeżby powaga ich boleści uroczystej w tej chwili odpowazniała, chyba należałoby przypuścić, że one bezwładne, biedne, niemocne tym, że pozbawione ciała, w pierwszych chwilach odzyskania czegoś, co im niby za organa i zmysły służy, jak dzieci nowo narodzone nie umieją się tym czymścić posługiwać i omackiem, błędnie, niezaradnie działają, nagle z świata księżycowego zetknięte nazad ze światem słonecznym życia.

Możnaż na takim domysle się oprzeć? a jeśli to same złe duchy, tak mnogie i publicznie, tak demokratycznie, że tak powiem, wszędzie, za lada stolika dotknięciem przybiegające i obcujące z rodem ludzkim, z którym dawniej tylko wyjątkowo i za pośrednictwem piekielnych obrzędów obcowały, cóż to za straszny znak? Czyż nie dowód, że zepsucie rozpowszechniło się nad miarę wszelką i że wkrótce w dziejach ukażą się klęski równie jak ono szerokie i powszechne? Wtedy by, jak sępy do ciał mających wkrótce skonać, zlatywały

W tym przypuszczeniu
nic nie leży sprzecznego
rozumowi

się do nas duchy one, i Hume byłby, sam nie wiedząc o tym, zapowiedzią, poręką, przesłańcem apokaliptycznych podrzutów w historii...

Wykaz odmian

Wersja wcześniejsza

świecące za: PP | *świecące* LR | *świecące* BN [prawdopodobnie błąd w druku]

powietrznianego za: PP | *powietrznego* LR | *powietrznego* BN

działając także na oddal za: PP | *działające także na oddal* LR | *działające także na oddal* BN

rozstrój chorobny za: PP | *rozstrój choroby* LR | *rozstrój choroby* BN

na zewnątrz działającej za: LR | *na zewnątrz działający* PP | *na zewnątrz działającej* BN [zapewne błąd w druku]

Wersja późniejsza

jeszcze cielesne, a już prawie nie: światło, ciepłik | *jeszcze cielesne, a już prawie nie. Światło, ciepłik* KG | *jeszcze cielesne, a już prawie nieświatło, ciepłik* JC | *jeszcze cielesne, a już prawie nieświatło, ciepłik* LP | *jeszcze cielesne, a już prawie nie. Światło, ciepłik* ZS

Jego więc przyrodą i celem: duszy przenosić myśli, wzruszenia, rozkazy – ciału; i na odwrót, ciała wrażenia, doznania i poczucia – duszy! | *Jego więc przyrodą i celem, duszy przenosić myśli, wzruszenia, rozkazy ciału; i na odwrót ciała wrażenia, doznania i poczucia, duszy!* KG | *Jego więc przyrodą i celem duszy przenosić myśli, wzruszenia i rozkazy ciału i na odwrót, ciała wrażenia, doznania i poczucia duszy!* JC | *Jego więc przyrodą i celem duszy przenosić myśli, wzruszenia i rozkazy ciału i na odwrót, ciała wrażenia, doznania i poczucia duszy!* LP | *Jego więc przyrodą i celem: duszy przenosić myśli, wzruszenia, rozkazy ciału; i na odwrót: ciała wrażenia, doznania i poczucia – duszy!* ZS [Starałem się za pomocą współczesnej interpunkcji oddać intencję autora. Lekcje Czubka i Piwińskiego są nie do przyjęcia, znaczna redukcja znaków interpunkcyjnych to kapitulactwo wobec problemu interpretacji wypełnionego sensami fundamentalnego zdania rozprawy. Moja poprawka najbliższa jest lekcji Sudolskiego].

przeszkadza jej ciężeniu za: KG | *przeszkadza jej w tem jej ciężeniu* JC | *przeszkadza jej w tem ciężeniu* LP | *przeszkadza jej ciężeniu* ZS

promienieje za: KG | *promieniuje* JC | *promieniuje* LP | *promienieje* ZS

zjawisk niewytłumaczonych za: KG | *zjawisk niewytłumaczalnych* JC | *zjawisk niewytłumaczalnych* LP | *zjawisk nie wytłumaczonych* ZS

Bartłomiej Kuczkowski

spojnią za: KG | spójnią JC | spójnię LP | spojnią ZS

duchy [...] by znalazły za: KG | znaleźli JC | znaleźli LP | znalazły ZS

zaopatrzonymi w Bogu za: KG | zapatrzonymi w Boga JC | zapatrzonemi w Boga LP | zaopatrzonymi w Bogu ZS

na akordeonach przygrywać | na akkordeonach przygrywać KG | na akordeonach przegrywać JC | na akkordeonach przegrywać LP | na akordeonach przygrywać ZS